

Rozmowa z burmistrzem Wągrowca Krzysztofem Poszwą o reformie oświaty.

Trudno było wprowadzić w Wągrowcu reformę oświaty?

Reformy zawsze są trudne, bo człowiek ma taką naturę, że nie lubi zmian, boi się ich. Moim zadaniem było przeprowadzić nasze miasto przez to edukacyjne zamieszanie możliwie najbardziej bezboleśnie, przede wszystkim dbając o interes dzieci, ale też starając się zapewnić pracę wszystkim nauczycielom. I to nam się udało, w przeciwieństwie do wielu innych miast i gmin, które zamykały szkoły i zwalniały nauczycieli.

Gdzieniedzie jednak słychać pomruki niezadowolenia...

Proszę zauważyć, że te „pomruki” to tak naprawdę akcja dezinformacyjna prowadzona wyłącznie przez jeden, jawnie mi wrogi portal oraz kilkoro przedstawicieli tak zwanej opozycji. Nieprzypadkowo pozostałe lokalne media, czyli dwie gazety i radio, nie dają się wciągnąć w tę sztuczną awanturę i zachowują obiektywizm.

Ale zostało zebranych ponad sto podpisów rodziców, którzy chcieli przenieść swoje dzieci do nowej szkoły podstawowej, a pan się nie zgodził na utworzenie dodatkowych klas?

Właśnie z takimi manipulacjami mamy do czynienia. Owszem, podpisów było ponad sto, ale sprawdziliśmy je i okazało się, że większość z nich wcale nie należy do rodziców uczniów w wieku od 7 do 15 lat. Dla bardzo nielicznej grupy mieliśmy zatem tworzyć dodatkowe klasy, w sytuacji gdy utrzymanie każdej kosztuje nas, wągrowczan, około 200 tysięcy złotych rocznie? To absurd!

Niedawno rozmawiałem z jedną z osób, która się podpisała na tej liście, mimo że nie ma dziecka w wieku szkolnym. I usłyszałem, że została zwyczajnie oszukana przez zbierających podpisy, którzy poinformowali ją, że to jest petycja przeciwko zwalnianiu nauczycieli z gimnazjum. A przecież nigdy nie było nawet takich planów! To pokazuje najdobitniej sposób działania tej grupy.

Te akcje utrudniały przeprowadzenie reformy?

Na pewno nie ułatwiały. Dla mnie to w ogóle jest trudne do pojęcia, ale te osoby sens swojego funkcjonowania w lokalnej polityce sprowadzają wyłącznie do przeszkadzania, w imię filozofii, że im będzie gorzej w mieście, tym dla nich lepiej. Bo ta grupa nie przedstawia żadnych swoich sensownych pomysłów, nie próbuje wprowadzać twórczego fermentu, tylko poprzez manipulacje straszy ludzi i szkodzi miastu. A przecież reforma oświaty i bez tego jest trudna i skomplikowana.

Takie zachowania spowodowały, że po ostatniej sesji Rady Miejskiej zrezygnować z pracy chciała kierownik miejskiego wydziału oświaty Mariola Czelnia...

Tak, po wyjątkowo skandalicznych wypowiedziach niektórych radnych, którzy w niewybredny, wręcz chamski sposób zaatakowali panią kierownik, uznała ona, że nie pozostaje jej nic innego, jak zrezygnować. To bardzo skromna, życzliwa i sympatyczna osoba, która przez ostatni rok wykonała ogrom mrówczej pracy, a zamiast podziękowań

usłyszała prostackie inwektywy. Na szczęście udało mi się przekonać panią kierownik, że nie warto się tym przejmować i ostatecznie pani Czelną zostaje z nami, z czego bardzo się cieszę.

Czy mimo tego wszystkiego Wągrowiec dobrze poradził sobie z reformą?

Owszem, jak już wspomniałem, nie musieliśmy zamykać szkół, nie zwolniliśmy ani jednego nauczyciela, dzieci też nie musiały być przenoszone między placówkami. Wykonaliśmy wielką pracę, by to się udało. Trzeba było przebrnąć przez całe tomy nowych przepisów, nauczyć się nowego systemu i dostosować rozwiązania do wągrowieckich realiów. Ukończyłem nawet w tym roku studia podyplomowe z zakresu zarządzania oświatą, bo to są niezwykle skomplikowane tematy, a jako burmistrz muszę się w nich dobrze orientować, żeby móc podejmować najlepsze decyzje.

System już jest idealny?

Oczywiście nie, zaczęliśmy dopiero okres przejściowy. Z roku na rok będzie jednak lepiej. Najważniejsze, że nie pogorszyliśmy dzieciom warunków nauki. Słyszę na przykład zarzuty, że w „czwórce” najstarsze dzieci kończą teraz lekcje po godzinie szesnastej, ale przecież dotychczas też tak było, a dzięki wprowadzonym przez nas rozwiązaniom za parę lat nauka będzie już przebiegała w tej szkole tylko na jedną zmianę. To samo dotyczy pretensji, że w „dwójce” sale lekcyjne znajdują się w podpiwniczeniu, ale przecież zajęcia są tam prowadzone jeszcze od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, o czym przekonał się osobiście każdy, kto chodził do tej szkoły.

Każda reforma musi mieć okres przejściowy i my właśnie w taki wkraczamy. Nie obędzie się na pewno bez drobnych niedogodności, ale ostatecznie miejski system oświaty stanie się na pewno lepszy od dotychczasowego. Zwłaszcza, że do tej reformy dokładamy inwestycje w szkolną bazę na niespotykanym dotychczas poziomie. Zbudowaliśmy lub właśnie budujemy kolejne boiska i place zabaw, salę gimnastyczną, bezpieczne parkingi przyszkolne, remontujemy budynki... Do tego od 1 września wprowadziliśmy dla uczniów bezpłatne przejazdy miejskimi autobusami. Jeszcze nie jest idealnie, ale w naszych szkołach naprawdę wiele się zmienia na lepsze.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Wioletta Gryczka